

Choińska-Mika, Jolanta

„Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem”, Paulina Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1997 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 89/3, 492-495

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Paulina Buchwald-Pelcowa, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, seria: Nauka — Dydaktyka — Praktyka, t. XXIV, Warszawa 1997, s. 290.

Książka Pauliny Buchwald-Pelcowej wieńczy blisko trzydziestoletnie już studia autorki nad różnymi formami kontroli druku. Rezultaty tych badań prezentowane były m.in. na łamach „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”, „Rocznika Biblioteki Narodowej” a ostatnio „Baroku”. Na ich kanwie powstała monografia niezwykle potrzebna, przedstawiająca nie tylko działanie cenzury, ale dostrzegająca i wyjaśniająca złożoność tego zjawiska w warunkach Królestwa Polskiego a następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Książka wypełnia też lukę we współczesnej historiografii, mimo bowiem niekwestionowanej atrakcyjności tematu, nie wzbudzał on dotąd wielkiego zainteresowania ze strony historyków i nie doczekał się odrębnego całościowego opracowania.

Celem autorki było ukazanie różnorodnych form cenzury, które wykształciły się na ziemiach polskich od pojawienia się pierwszych drukarni i pierwszych wydawnictw drukowanych aż do po kres istnienia Rzeczypospolitej. Analizując ponad trzystuletni dorobek wydawniczy działających na ziemiach polskich oficyn, Buchwald-Pelcowa szukała wszelkich przejawów „kontroli nad wytworzeniem, rozpowszechnianiem i użytkowaniem książki, kontroli sprawowanej przez różne instytucje i instancje, kontroli zmierzającej przede wszystkim do zapobiegania powstawaniu, rozpowszechnianiu, korzystaniu z zawierających niepożądane z punktu widzenia tych instytucji i instancji treści, zarówno z zakresu religii, polityki, stosunków międzyludzkich, jak i obyczajów, a w konsekwencji potępienie, zakazywanie, niszczenie, a także poprawianie, »oczyszczanie« uznanych za złe” (s. 18-19). Katalog pytań i problemów badawczych, które wynikają z tak szerokiego ujęcia tematu, jest równie obszerny.

Rozważania swe Buchwald-Pelcowa podporządkowała jednemu wątkowi: porównaniu (używając słów samej autorki s. 217) cenzury świata wirtualnego ze światem rzeczywistym poprzez skonfrontowanie wydawanych przez różne instytucje i ośrodki przepisów normujących kontrolę druków z praktyką. Idąc tym tropem badaczka omawia kolejno edykty i ingerencje królewskie, sprawy książek na sejmach i sejmikach, jurysdykcję marszałkowską i Trybunału Koronnego w odniesieniu do książek, cenzorskie poczynania władz miejskich, śledzi również przejawy cenzury polskich druków za granicą oraz zewnętrzne interwencje utrudniające wydawanie czy rozpowszechnianie książek. Wiele uwagi poświęca też działaniu cenzury kościelnej i wyznaniowej, odrębnie omawiając poczynania protestantów i prawosławnych.

Ważne miejsce zajmuje w monografii problem cenzury w Kościele katolickim. Autorka przedstawia działalność normatywną różnych instytucji kościelnych — najważniejsze decyzje papieskie, postanowienia soborowe i synodalne, podejmujące problem kontroli słowa, analizuje też przejawy represji wobec nieprawomyślnych autorów i dzieł. Odrębny fragment poświęcono Indeksom ksiąg zakazanych — powszechnym i wydawanym przez polskich biskupów.

By ułatwić czytelnikowi lekturę, autorka wybrała metodę szczegółowej systematyzacji materiału, dzieląc go na mniejsze rozdziały (11) i podrozdziały (ogółem 73). Oprócz niewątpliwych korzyści wadą takiego układu jest zbytnie rozbieżność informacji. Niekiedy też nadmierny formalizm i sztywne trzymanie się przyjętego schematu powoduje, że pewne przypadki represji wobec książek ze względu na swoje skomplikowane podłoże (np. sprawa drukarni w Dobromiłu) analizowane są z osobna w kilku rozdziałach.

Trudno byłoby zaprezentować pełną listę ustaleń i hipotez badawczych zaproponowanych w tej pracy. Dlatego skoncentrujemy się jedynie na wybranych kwestiach.

Z prezentowanego przez autorkę materiału jednoznacznie wynika, że ani w Królestwie Polskim, ani w Rzeczypospolitej nie wykształcił się zaden w miarę jednolity system kontroli druków. Natomiast wiele instytucji tak świeckich, jak wyznaniowych, podejmowało próby kontrolowania publikacji własnych czy też całej produkcji wydawniczej. Żałować należy, że teza ta nie została mocniej wyartykułowana już we wstępie do monografii, zaś dopiero w zakończeniu. Pozwoliłoby to, zwłaszcza

cza mniej obeznanemu z faktografią czytelnikowi (a książka Pelcowej jest adresowana nie tylko do historyków), lepiej zrozumieć dokonany przez autorkę wybór tematów do szczegółowej analizy, jak również układ poszczególnych rozdziałów.

Dopiero też w zakończeniu umieszczona została trafna opinia o łagodności i niewielkiej skuteczności działań cenzorskich na ziemiach polskich, zwłaszcza na tle kontroli druku w innych państwach. Konkluzja ta osłabia również wydźwięk podtytułu pracy — „między prasą drukarską a stosem”, który sugeruje jednoznacznie dramatyczny los słowa drukowanego w Polsce. A tymczasem, jak sama autorka pisze — podtrzymując wcześniejsze opinie Alodii Kaweckiej-Gryczowej (s. 238) — stopy nie były zjawiskiem częstym.

Pamiętać także należy, że spora część znanych wypadków palenia książek nie była wcale wynikiem aktywności instytucjonalnej cenzury już to kościelnej, miejskiej czy też zborowej. Trudno bowiem zakwalifikować jako działania cenzorskie, stopy, które zapłonęły w czasie tumultów wyznaniowych w różnych miastach. Spektakularne niszczenie heretyckiej biblioteki towarzyszyło niekiedy oficjalnemu powrotowi osoby czy rodu na łono Kościoła katolickiego.

Analizując przyczyny palenia książek, Pelcowa zauważa, że w stuleciu XVI głównym tego motywem były względy doktrynalne, które w wieku XVII i XVIII ustępować począły miejsca potrzebom bieżącej walki politycznej, rywalizacji o wpływy *etc.* Zdaniem autorki w czasach saskich i stanisławowskich niszczone przede wszystkim druki aktualne — polityczne, paszkwile, pamflety. Współgra to niewątpliwie z przemianami kulturalno-religijnego oblicza społeczeństwa polskiego, które dokonały się w ciągu omawianych trzech stuleci.

W świetle materiału zebranego przez Buchwald-Pelcową wyraźnie widać, że w polskiej praktyce dominowały metody znacznie mniej drastyczne niż palenie ksiąg. Oprócz różnych form oficjalnego potępienia, najczęściej stosowanym zabiegiem było tzw. czyszczenie tekstu, poprzez usuwanie bądź korektę niepożądanych fragmentów (nawet tych, które opublikowano we wcześniejszych edycjach). Losu tego doświadczyły nawet dzieła tak znanych autorów jak Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, ksiądz Jakub Wujek, ksiądz Piotr Skarga czy Andrzej Maksymilian Fredro. Kryteria, wedle których korygowano publikacje, były zmienne — na ogół zależne od bieżącej politycznej czy obyczajowej „koniunktury”.

Niekiedy też książki padały ofiarą działalności samego autora, jego uwikłania się w bieżące spory religijne czy polityczne. Do dziś wiele niejasności budzi sprawa Chrystiana Franckena. Religijny radykał, nonadorantysta, ostro zwalczany przez Fausta Socyna, dzięki emigracji do Siedmiogrodu uniknął jakichkolwiek represji. Doświadczył ich natomiast i to z dwóch stron, drukarz — Aleksy Rodecki. Nie dość, że trafił do więzienia, to jeszcze na pewien czas został wykluczony ze wspólnoty zborowej. Publikacje Franckena, podobnie jak książki Andrzeja z Brzezia Chrzęstowskiego, potępione zostały więc nie tylko przez katolików, ale również przez współbraci obu twórców — arian.

Nie do końca są również jasne przyczyny trudności, z którymi borykała się oficyna Jana Szczęsnego Herburt, zwłaszcza przy okazji wydawania „Historii Polski” Długosza.

Można, tak jak to czyni Buchwald-Pelcowa, akcję Zygmunta III przeciwko dobromilskiej publikacji wyjaśnić nieprawomyślnością Długoszowego dzieła, w którym król, tak jak niemal wiek wcześniej Zygmunt Stary w pracy Miechowity, dostrzegł aluzje i treści stawiające w niepożądanym świetle jego jagiellońskich przodków. Ale też nie należy lekceważyć ewentualnego politycznego podtekstu całej sprawy. Herburt, który jeszcze w przededniu zjazdu sandomierskiego 1606 r. proponował swoje usługi królowi, przeszedł na stronę rokoszan i w następnych miesiącach należał do najbardziej radykalnych działaczy tego obozu. Był on jedną z nielicznych wśród antykrólewskiej opozycji osób, które trafiły (i to na dwa lata) do więzienia. Ludwika Ślęk-Szercbicka, autorka monografii o Herburt, wspomina, że już jako samodzielny typograf był on pozywany do grodu za jakieś pisemko na króla.

Podane przykłady pokazują, jak różnorodne treści mogły budzić sprzeciw różnych ośrodków i instytucji, jak wiele motywów mogło się kryć za wystąpieniami, których ofiarą padały książki. A łacińskie powiedzenie *habent sua fata libelli* w kontekście zebranego przez Pelcową materiału nabiera dodatkowej aktualności.

Niewątpliwą zaletą pracy jest bogaty materiał faktograficzny, którym autorka ilustruje swoje tezy, aczkolwiek przedstawianie obok siebie, niejako „jednym tchem” odległych w czasie wydarzeń może niekiedy stwarzać wrażenie statyczności opisywanego zjawiska. Uwaga ta dotyczy choćby spraw Bolestraszyckiego z 1627, Willenberga z 1715 i Schelwiga z 1718 (s. 87). Mimo pewnych podobieństw toczyły się one przecież w zupełnie odmiennych warunkach polityczno-społecznych. Na marginesie, warto postawić dodatkowe pytanie, jak często sprawy ksiązek trafiały na forum Trybunału Koronnego. Słowem, czy opisywane przez autorkę wypadki mają charakter jednostkowy, czy też są zjawiskiem o szerszym zasięgu.

Żałować również należy, że pośród tak wielu przedstawianych przez autorkę faktów i wydarzeń, nie opisano szerzej znanej w literaturze sprawy tzw. Biblii gdańskiej. Byłby to bowiem kapitalny dowód praktycznego, technicznego wręcz działania kontroli druków w ośrodkach protestanckich. Materiały źródłowe pozwalają nam odtworzyć niemal wszystkie stadia blisko trzydziestoletniej pracy redaktorsko-wydawniczej — od podjęcia przez konwokację generalną seniorów w Bełżycach ostatecznej decyzji o publikacji nowej edycji *Pisma Świętego* (1603 r.), poprzez kolejne rewizje tekstu, konsultacje z przedstawicielami Kościoła ewangelicko-reformowanego na Litwie aż po druk Biblii w gdańskiej oficynie Hunefeldta i kontrowersje wokół opublikowanego tekstu. Byłby to więc dobry przykład skrupulatności i metodyczności działań cenzury zborowej. Była ona, co warto może mocno podkreślić, chyba znacznie surowsza i skuteczniejsza niż działania Kościoła katolickiego.

Wśród wielu, poruszanych w monografii kwestii, do bardziej interesujących zaliczyć wypada rozważania autorki na temat wpływu kontroli druku na twórczość niektórych autorów oraz auto-cenzury. Mimo wielu trudności źródłowych autorce udało się zidentyfikować wiele przejawów świadomego samoograniczania się przez autorów lub wydawców, polegających na przeprowadzaniu zmian w tekście publikowanego dzieła bądź wycofywaniu się z publikacji. Za przykład może posłużyć wstrzymywanie przez Stanisława Orzechowskiego wydania *Annales* czy też pozostawienie w rękopisie przez Andrzeja Krzyckiego frywolnych utworów swego autorstwa. Nie odnotowała jednak Buchwald-Pelcowa przypadków całkowitego zniszczenia dzieła, a zwłaszcza jego spalenia, przez autorów, choć niektórzy twórcy pod wpływem działań cenzorskich zmieniali generalnie charakter swojego pisarstwa. Najbardziej spektakularnym przykładem jest metamorfoza, jaką przeszedł Kasper Twardowski. Potępiony przez Kościół za „Lekcje Kupidynowe” (które trafiły w 1617 r. na indeks biskupa Szyszkowskiego), doświadczony chorobą, co potraktował jako karę za grzech pisania niemoralnych tekstów, zmienił diametralnie kierunek swoich literackich zainteresowań.

Większość jednak potępianych z różnych powodów autorów, przeżywała fakt ten znacznie mniej dotkliwie. Istniało bowiem, jak udowadnia Buchwald-Pelcowa, wiele różnorodnych sposobów uniknięcia represji cenzorskich. Najczęściej stosowanymi metodami było wydawanie pod zmienionym adresem, datą wydania czy też anonimowo. Pomagało też schronienie się pod skrzydła możliwych protektorów, których nazwiska ujawnione na okładce dzieła gwarantować miały bezpieczeństwo książce, jej autorowi i wydawcy.

Wydaje się, że skuteczność indeksów ksiąg zakazanych była mniejsza niż sugeruje to badaczka. Część autorów, umieszczonych w biskupich spisach (np. Hieronim Moskorzewski czy Valentius Smalcus), nadal publikowała swe utwory. Pamiętać również należy, iż z formalnego punktu widzenia zasięg oddziaływania wydanych w Polsce indeksów był ograniczony. W myśl prawa kościelnego biskupi mogli wydawać akty prawne tylko dla swoich diecezji (chyba że synod prowincjonalny nadał im moc obowiązującą na terenie całej prowincji). Były to więc zakazy dotyczące jedynie katolików i dodatkowo ograniczone do wiernych dwóch diecezji — krakowskiej (spis z 1603 i 1617) oraz chełmskiej (1604). Miały też wąski zakres egzekucji, co powoduje, że należy je traktować raczej jako pewnego rodzaju zalecenie, próbę kształtowania opinii i świadomości wiernych.

Wydaje się, że generalnie autorka przecenia rolę różnorodnych aktów prawnych, w ten czy inny sposób związanych z cenzurowaniem druków. Sam fakt wielokrotnego ich powtarzania (tak jak w przypadku uchwał synodów kościelnych) świadczy, że przez w współczesnych nie były one realizowane i miały raczej charakter postulatyczny.

Podobnie przecenia Pelcowa normatywną rolę edyktów królewskich. Zgodnie bowiem z zasadą przyjętą w 1505 r. w Radomiu nowe prawa mogły powstawać tylko na sejmie. Począwszy więc od

tego momentu, jedynie konstytucje sejmowe, nie zaś edykty władcy, miały moc sprawczą. Zwracała na to w wielu miejscach uwagę Anna Sucheni-Grabowska czy też Janusz Tazbir. Cytując tego ostatniego, warto jeszcze raz przypomnieć, że „edykty królewskie — — stanowiły więc nie tylko naruszenie uchwalonych w XV w. przywilejów szlacheckich, ale i pogwałcenie obowiązującej od 1505 ustawy *Nihil novi*”¹.

Uwagi powyższe stanowią jedynie głos w dyskusji na tak pasjonujący temat, jak granice wolności obiegu informacji w dawnej Polsce. Jeszcze raz pragniemy podkreślić doniosłość poczynionych przez Paulinę Buchwald-Pelcową ustaleń faktograficznych, jak i generalnych konkluzji. Autorka wyszła poza tradycyjny, dwubiegunowy schemat postrzegania cenzury (cenzura państwowa i kościelna), prezentując prawdziwą mozaikę problemów, ukazując złożoność zjawiska i wzajemne uwarunkowania pomiędzy różnego typu działaniami cenzorskimi. Penetrując obszary, powierzchownie dotąd poznane przez badaczy, praca Buchwald-Pelcowej odkrywa przed nami niezwykle ważny fragment dziejów kultury, wypełniając lukę we współczesnej historiografii.

Jolanta Choińska-Mika

Zofia Libiszowska, *Ludwik XV*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 232.

Wydanie wnikliwie i z dużym znanstwem napisanej biografii Ludwika XV pozwala czytelnikowi polskiemu z jednej strony poznać końcowy okres świetności królestwa Francji, w którym pojawiają się jednak sygnały zwiastujące rewolucyjny kryzys obok nowoczesnych reform państwa i przemian społecznych, z drugiej strony dowiedzieć się o okresowym zaangażowaniu się Francji w sprawy polskie. Autorka opowiada się przeciwko zwolennikom czarnej legendy panowania Ludwika XV, a za tymi historykami, którzy na podstawie szerokich badań archiwalnych, a nie subiektywnych wspomnień dworzan wersalskich, doszli do oceny Ludwika XV i jego wieku (s. 8 nn.).

Ludwik XV objął tron francuski w wieku 5 lat jako prawnuk swojego wielkiego przodka Ludwika XIV. Tylko przez dwa lata udawało się wychowawczyni pani Vantadour częściowo chronić dziecko przed uczestnictwem w audiencjach, uroczystościach, publicznych prezentacjach, co niekorzystnie obciążało młodą psychikę; późniejsi wychowawcy-regenci nie zwracali już na to większej uwagi. Autorka z dużym wyczuciem przedstawiła wciąganie kilkuletniego dziecka w meandry wielkiego dworu i polityki, wpajanie mu religii nieopartej na wielkich ideach, a na bezkrytycznym przyjmowaniu pouczeń kapłanów i obawie przed karami piekielnymi. Takie i inne metody wychowawcze prowadziły do wypaczenia charakteru i moralności młodego króla. Pogłębiały one jego wrodzoną nieśmiałość i małomówność przy jednoczesnym samolubstwie. W wieku 12 lat koronowano go królem, po roku uznano pełnoletnim według prawa dynastycznego, a w dwa lata później ożeniono ze starszą od niego o siedem lat Marią Leszczyńską. W ten sposób zadzierzgnięty został polski wątek w polityce ówczesnego królestwa Francji.

Autorka z dużym taktem i zrozumieniem opisuje sytuację Marii w Wersalu, pierwsze dziesięciolecie jej szczęśliwego pożycia z Ludwikiem XV, zakończoną jednak niepowodzeniem próbę związania ze sobą króla głębszym uczuciem. Odsunięcie się Marii na dalszy plan życia dworskiego spowodowało, że zgodnie z tradycją Wersalu na dworze królewskim znaczną rolę odgrywały faworyty królewskie, co przyciągało szczególną uwagę wielu historyków francuskich. Autorka trafnie

¹ A. Sucheni-Grabowska, *Przeobrażenia ustrojowe od Kazimierza Wielkiego do Henryka Walezego* [w:] *Tradycje polityczne dawnej Polski*, Warszawa 1993, s. 16-75; J. Tazbir, *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973, s. 34.